Opłacono gotówką. Cena numeru 15 gr.

GAZETA PODHALA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok III Nowy Targ, dnia 30 października 1938 r. Nr 43

Umarli żyją...

Kiedy w Dniu Zadusznym — w dniu święta umarłych, pójdziemy na cmentarze, aby oddać hołd cieniom naszych najbliższych, naszych najdroższych, spotkamy tam również tych — z których żywota własny żywot wolny pożywamy... z których porywu ofiarnego przyszła dla nas — Wolność.

Jak liście jesienne odeszli od nas, ale posiew ich krwi młodej nie zginął bez śladu. Z ich to krwi w wolnej Ojczyźnie — wolnym oddychamy powietrzem, z ich śmierci wyrasta w Polsce życie inne... nowe, nieświadome hańby niewoli.

W naszych sercach jest miejsce na nieśmiertelność naszych poległych żołnierzy, albowiem, dopóki trwa pamięć ludzka o tych, którzy odeszli, dopóty trwa ich ziemska wieczność.

Przemijają pokolenia ludzkie. Od początku świata z niebytu wynikają i przeszedłszy przez życie, w niebyt odchodzą — przekazując dorobek swoich żywotów pokoleniom następnym.

Owoce czynów tych, którzy odeszli na zawsze... i bez przestanku, do czynów tych dodajmy czyny własne, budując cegiełkę po cegiełce podstawę bytu tych, co już przyszli lub przyjdą po nas.

Niezliczona jest mnogość cmentarzy w Polsce i niezliczona jest ilość mogił żołnierskich. Po polach i lasach, przy drogach i pod krzyżami, na przestrzeni długich wieków i na całym nieomal globie ziemskim konał żołnierz polski za „naszą i waszą wolność".

Ale nie trzeba szukać daleko — wystarczy przecież stanąć przed pierwszą napotkaną mogiłą żołnierską... wystarczy połączyć się sercem z majestatem ofiary w imię najwyższego celu... wystarczy przenieść się myślą w Dniu hołdu i pamięci na Cmentarz Obrońców Lwowa, który jest najszczytniejszym symbolem chwalebnej śmierci żołnierskiej.

Padają pożółkłe liście jesienne na wyrównane rzędy cichych mogiłek... ostatnie promienie słoneczne barwią ziemię na kolor krwi... szumią drzewa jesienne: „Poległ na polu chwały... poległ w obronie Ojczyzny".

Uczniacy, studenci, chłopięta, młode dziewczyny, dzieci...

Jak liście jesienne... jak liście padli na polską ziemię i śpią spokojnie, albowiem „na wolnej ziemi dał im spocząć Bóg".

Ta wolność z ich krwi wyrosła, stała się naszym udziałem — i dlatego żyją w nas codzień i żyją w Dniu Święta Umarłych i Poległych — i żyć będą wiecznie, dopóki polskie serca w polskich biją piersiach!

W dniu śmiertelnych wspominków.... w dniu wielkiego Święta Umarłych ze skromnych mogił żołnierskich, z prostych na nich krzyżyków żołnierskich czerpajmy nową moc życia, która z umarłych i poległych wyrasta — i troską najgłębszą, aby nic z Wolności nie uronić.

OSZCZĘDNOŚĆ - ŹRÓDŁEM DOBROBYTU.

Dzień 31/X jest dniem oszczędności. Nie znaczy to, że tylko w tym samym dniu mamy oszczędzać, a w pozostałe dni całego roku marnować swoje własne, a ciężko zapracowane „dudki“.

Tu idzie o to, ażeby w dniu tym przez propagandę, przypomnieć sobie i drugim, że jest rzeczą konieczną przyzwyczajać się do oszczędzania.

„Oszczędność jest córką umiarkowania, bo nakazuje odmawiać sobie zbytecznych wydatków. Oszczędność jest matką dobrobytu w rodzinach i społeczeństwach. *Oszczędność jest miarą kultury społeczeństwa, jest cnotą chrześcijańską*“. Te mądre słowa napisał dla P. K. O. najwyższy dostojnik kościoła katolickiego w Polsce ks. kard Kakowski.

Oszczędzać można na wszystkim, ale najwięcej „ściskojmy“ a oszczędzajmy pieniądze, bo one nie dlatego się roztulują, że są okrągłe, ale i dlatego, że je niebardzo umiemy szanować i często się je bardzo leciutko puści przy byle jakiej okazji, a tych okazji dość dużo się trafia i to wszystkim ludziom, a najbardziej to zapewne nam chłopom - Podhalanom.

Dziś, kiedy tyle na całym prawie Podhalu jest roboty, czy to na drogach czy w Zakopanem, które dziś można powiedzieć nie jest Zakopane, ale rozkopane i ludzie zarobiom, niechby umieli i chcieli z tego zarobku skorzystać, by jak roboty nie stanie, znowu wszyscy na biedę nie narzekali. Koniecznie cosi przecie trza zwysyć, słowem trzeba oszczędzać, by coś i później mieć.

Skoro mówię o oszczędności, a wspomniałem o sprawach zarobkowych, to dlatego, że są one dla nas Podhalan jedyną okazją, kiedy możemy coś oszczędzić.

Bo trzeba nam i to wiedzieć, że swoje oszczędności składać, a składać, to też nie wszystko jedno. Oszczędności składane w domu, kryte po kątach, a oszczędności składane w kasie, to duża różnica. Oszczędności składane i chowane w domu nie dają właścicielowi nie tylko spać, ale i żadnego dochodu z oprocentowania, żadnej korzyści i pomocy obywatelom tego potrzebującym i w ogóle społeczeństwu, są bezczynne tak, jak każdy trup, a przy tym mogą zginąć czy ulec innemu nieszczęśliwemu wypadkowi. Zaś oszczędności lokowane w kasie, przynoszą właścicielowi, w każdym razie jaki taki dochód, społeczeństwu pomoc, bo z kasy, w której są pieniądze, pożyczać mogą drudzy i tak pieniądz, będąc stale w ruchu, przynosi potrójną korzyść, bo: właścicielowi, współbraciom-obywatelom i Państwu, a co najważniejsze, nie zginą.

Dla nas Podhalan, mających jakie takie gotówkowe oszczędności i zamiary do oszczędności miejscem na ich lokatę jest nasza kasa powiatowa, zwaną *Komunalną Kasą Oszczędności (K. K. O.)*. Kasa ta ma tę ważną zaletę, że za oszczędności w niej złożone odpowiada cały nasz powiat. Jest to instytucja godna naprawdę wielkiego zaufania, która oddaje ludności naszego powiatu duże usługi i wielką pomoc. Świadczy o tym wysokość choćby nawet samych udzielonych pożyczek ludności rolniczej powiatu w czasie od 1 I bież. roku, które wynoszą 1 160 000 zł. zaś oszczędności przez ludność w niej złożone osięgły wysokość 2 467 000 zł, a ogólny bilans tejże kasy wynosi 4 270 550 94 zł.

Nadto jest jeszcze jedna korzyść dla składających swoje oszczędności w kasie, a mianowicie właściciel pieniędzy kiedy zechce, może je z powrotem wypowiedzieć i podjąć. Zaś pożyczający pieniądze z kasy musi je odpowiednio zabezpieczyć. Unika się tym sposobem tych nieprzyjemności, jakie zdarzają się pomiędzy ludźmi w prywatnym udzielaniu pożyczek, kiedy pożyczkodawca upomina się o zwrot swoich własnych pieniędzy, to często musi słuchać odpowiedzi: „Zej cie ta, ani mnie, diabli jesce nie bierom“. Z tego idą procesy i to nieraz bardzo długie i trudno nieraz co wskórać. Przecież często, aby nie pogniewać i nie obrazić kumotra czy przyjaciela, że się nie ma doń zaufania, pożyczamy na słowa, a potem z takiego przyjaciela, gdy mu przyjdzie pieniądze oddawać — robi się nieprzyjaciel. Przy pożyczaniu i wypożyczaniu pieniędzy w kasie, te wszystkie kłopoty odpadają, bo kasa opiera się na przepisach, a nie względy przyjacielskie, dlatego pożyczone pieniądze zawsze dostanie. Kasa Powiatowa ma Zarząd i Radę, jako swoją lokalną władzę. Radnych kasy wybierają radni powiatowi z pośród obywateli tutejszego powiatu. Przewodniczącym Rady kasy jest pan Starosta. Rada kasy decyduje o gospodarce kasy, w tym celu odbywa swoje zebrania i podejmuje uchwały, które obowiązują kasę i jej zarząd. Na ostatnio odbytym posiedzeniu (28 IX) podjęto uchwałę, wypowiadającą się za jak największym udzielaniem kredytu ludności wiejskiej, jako też na wniosek p. Starosty jako dbałego gazdy powiatu, uchwalono kredyt dla rolników hodujących owce, na zakupno nowego zasobu owiec w miejsce tych, które padły w zimie i na pryszczycę, a których ilość w naszym powiecie wynosi 7 000 owiec. Z powyższego widzimy, że korzyści, jakie płyną z oszczędności, a szczególnie ze składanych w Komunalnej Kasie Oszczędności, są niepomiernie duże, dlatego oszczędzajmy i tam je składajmy czy to w Nowym Targu, czy w Zakopanem, gdzie Powiatowa Kasa ma swoją filię. Zasadą naszą niech będzie praca i oszczędność taka, byśmy pożyczali *nie my od kogo, ale my komu.*

Nad tym pomyślmy w dniu oszczędności i stawiajmy pierwsze kroki, zdążając do własnego bogactwa.

Florek ze Stołowego.

O oświatę rolniczą na Podhalu.

Postęp w rolnictwie na Podhalu w ciągu ostatnich 20 lat, jest w stosunku do przyrostu ludności za powolny.

Świadczy o tym wymownie stan bydła, ustawiczny brak paszy (skutkiem małych zbiorow siana), zachwaszczenie pól, niski stan sadownictwa i warzywnictwa, brak odpowiednich organizacyj przetwórstwa i zbytu produktów rolnych.

Miernikiem postępu rolniczego w górach jest zawsze dochodowość z hodowli bydła i owiec, oraz rozwój mleczarstwa i serowarstwa. Nie można pójść w kierunku produkcji zbóż (żyta, pszenicy) tam, gdzie sprzeciwiają się temu warunki przyrodzone (klimat, gleba, wzniesienie ponad poziom morza), gdyż wtedy gospodarstwo jest nieopłacalne. Dowodem tego jest i to, że zawsze Podhale było, jest i będzie niewystarczające dla siebie pod względem produkcji zboża. Nawet produkcja ziemniaków jest za mała. O wystarczalności pod względem sadowniczym i warzywniczym szkoda dziś mówić.

Cóż zatem jest źródłem dochodu. Do ostatnich lat pokrywano niedobór w gospodarstwie sprzedażą drzewa z lasów, z których dziś zostały tylko szczątki.

A przecież z każdym rokiem przybywa we wsi ludzi, a ziemi ubywa; zabierają ją potoki, rzeki, parcele budowlane itp. Wymagania ludzkie są coraz większe, tak pod względem odżywiania, jak i ubioru. — Skąd na to wszystko wziąć.

Jedyną radą, to oświata rolnicza, która umożliwi przeorganizowanie gospodarstw górskich ze zbożowych (deficytowych) na hodowlano-pastwiskowe. Dzisiejszy brak zrozumienia utrudnia tę pracę. Gospodaruje się wciąż „po staremu". Brakuje nam ludzi odpowiednio do swego zawodu rolniczego przygotowanych.

Rodzice nie zwracają należytej uwagi na to, z czego żyć będą ich dzieci; nie mogąc kształcić swych dzieci w gimnazjach „na panów", nie uznają żadnych innych szkół zawodowych i dlatego nie ma dziś na Podhalu ani jednego syna chłopskiego, który by miał ukończoną szkołę mleczarską i serowarską lub szkołę ogrodniczą. Takich, którzy ukończyli Szkołę Rolniczą jest jeszcze za mało.

Brak w Szkole Rolniczej synów gospodarzy przodowniczych, również znikomo mało do Szkoły Rolniczej idzie młodzieży z organizacyj młodzieżowych. Świadczy to wyraźnie o tym, że i tam jeszcze nie ma zrozumienia dla oświaty rolniczej i że wychowanie tam jeszcze mocno szwankuje.

Z każdym rokiem zwiększa się na wsi przestępczość. Oszczędzamy na kształceniu swych dzieci w szkołach zawodowych, a w następstwie tego o wiele więcej wydajemy na procesy sądowe, opłaty za areszty itp.

Czas skończyć z analfabetyzmem wiedzy rolniczej na Podhalu. Do nauki w Szkole Rolniczej garnąć się powinni wszyscy młodzi, gdyż nauki tej nie zastąpi parudniowy kurs.

Najliczniej do Szkoły Rolniczej powinna garnąć się młodzież, po ukończeniu przysposobienia rolniczego. Nauka w Szkole Rolniczej w Nowym Targu rozpoczyna się z początkiem listopada i trwa przez całą zimę, tj. do 31 marca.

Tylko wtedy, kiedy na Podhalu będzie spory zastęp światłych obywateli, będzie tu można mówić o „polskiej Szwajcarii".

U STÓP BABIEJ GÓRY I PILSKA.

Po stronie południowej Beskidu Zachodniego, pod Babią Górą i Pilskiem z dawien dawna zamieszkała ludność zwartą masą, która zachowała specyficzny charakter i wyraźnie odbija się od mieszkańców wysuniętych jeszcze dalej na południe ku Magórze Orawskiej. Szczególnie chodzi o określenie tej granicy południowej. Przechodzący przygodny turysta, chociażby zupełnie nie znał się na stosunkach pod względem językowym i etnograficznym tych okolic, już z góry może zauważyć odrębną kulturę i charakter mieszkań-

ców ze sobą sąsiadujących. Ale zwrócić wystarczy uwagę na zewnętrzny wygląd wsi, a obraz ma się dokładny i wyraźny.

W dolinach od Babiej Góry i Pilska, biegnących ku południowi rozciągają się wsie długie i rozrzucone niczym w rozbudowie nie różniące się wsi położonych po stronie północnej Karpat, czy też wsi podhalańskich. Nawet fronty chat kierowane są przeważnie na południowy wschód, co można obserwować również po wsiach podhalańskich. Wioski o podobnej rozbudowie zamieszkuje ludność polska. Obok tych można zauważyć wsi o zupełnie innym charakterze budowy. Wsi te są znów zwarte, dom przy domie, ciasne. Domy mieszkalne stawiane frontem do ulicy, prawie wszystkie o jednolitym wyglądzie zewnętrznym, a podobnym rozplanowaniu wewnętrznym. To wieś zamieszkała przez ludność słowacką. Już ten sposób budowy wsi daje dokładną granicę językową. Począwszy od Herducki, wsi rozrzuconej pomiędzy olbrzymimi lasami karpackimi, nadającej się na miejsce letnisko wo-wypoczynkowe poprzez Klin Zakamienny, Nowoć, Mutne, Beniadów, Sichelne, Wesołe, Półgórę ze źródłami jodowo bromowymi, Rabczę i Rabczycę, wsi typu rozrzuconego, oraz Głodówki i Suchej Góry więcej ku Tatrom zbliżonych to pas językowy polski. Tam, gdzie kończy się typ wsi rozrzuconych, kończy się również język polski, a ze wsią o typie zwartym rozpoczyna się język słowacki. To nie nasuwa najmniejszej wątpliwości. Na tę granicę językową godzą się bez zastrzeżeń i czescy lingwiści dawniejsi i współcześni.

Jakże brzmi ten język? Przecież niektórzy twierdzą (ci którzy języka tego nigdy nie słyszeli), że to jest dialekt języka słowackiego. Nie trzeba mieć żadnego wykształcenia językoznawczego, a wystarczy posiadać tylko słuch i umieć mówić po polsku lub słyszeć mowę polską, by takiemu twierdzeniu zaprzeczyć. Jakże ta gwara przypomina mowę polską z XVI w. jaką bogatą kopalnią jest dla językoznawcy. Zresztą gwarę tę doskonale obrazują teksty podane w ostatnim numerze „Gazety Podhala". — Jeszcze jedna uwaga w związku z gwarą pod Pilskiem i Babią Górą. Gdy przyjedzie się z Podhala na tereny tych miejscowości, każdego uderzy przycisk w wymowie i to przycisk literacki, na drugiej zgłosce od końca. Granicę powyższego przycisku językowego, a t. zw. górskiego (podhalańskiego) na pierwszej zgłosce początkowej) można przeciągnąć między Rabczycami a Lipnicą Wielką ku południowi. Zresztą nie miejsce tu na dokładną analizę tej gwary, ale te teksty podawane w ostatnim numerze „Gazety Podhala" i te miniaturowe wskazania co do przycisku gwarowego mówią same za siebie i nie potrzeba na to żadnych uzasadnień.

Nie tylko pod względem językowym lud ten jest ciekawy, zachowujący sporo archaizmów, ale miałby również czym zainteresować się i etnograf. Zwyczaje ciekawe zachował ten lud, biedę, radość i smutek wtłoczył w pieśni, których treść mieści się zawsze w dwuwierszu, a Pilsko i Babią Górę osnuło rojeń baśni i legendy. W opowieściach zawsze wymieniane są miejscowości zza Karpat po stronie północnej, a więc: Zawoja, Żywiec, Kalwaria itd.

Wśród legend sporo jest takich, które posiadają ten sam pierwiastek, co i legendy podhalańskiego ludu — a więc: śpiący rycerze w Babiej Górze, piwnice zbójnickie, legendy z życia pasterskiego.

I nic w tym dziwnego, przecież w tę stronę były szlaki otwarte na Ujsoły, od Nowoci przez przełęcz Półgórską do Doliny Żywieckiej z Rabczy, Rabczyc i Półhory. Znane są również wielkie pielgrzymki ora wiaków na Kalwarię Zebrzydowską. Oczywiście nie sposób w tym krótkim artykule wskazać na wszystkie domorodne cechy tamtejszego ludu — jednak ten króciutki szkic może dać wyobrażenie o specyficznym charakterze ludności polskiej zamieszkałej od wieków u stóp Babiej Góry i Pilska po stronie południowej.

Pius Jabłoński.

Wartość turystyczna i letniskowa Spisza.

Ziemia spiska jest szeroko i powszechnie znanym terenem turystyki letniej i zimowej. Obszary Spisza, wchodzące w obręb terytorium zamieszkałego przez ludność polską w dzisiejszych granicach Czecho-Słowacji, — zawierają znaczną część Tatr Wysokich, całe Tatry Bielskie, pasmo Magóry Spiskiej, część Pienin i dolinę Popradu wraz ze stokami Gór Lewockich. Którąkolwiek z tych okolic wymienić, natykamy się na odrębną, zupełnie charakterystyczną jednostkę dającą swoiste właściwości i wartości turyście i letnikowi.

Tatry spiskie, to najpiękniejsze okolice Tatr Wysokich — to doliny Białej Wody, Jaworowa, Koperszadów, sięgające masywów Garłucha, Lodowego, Łomnicy. To są te najwspanialsze, najpotężniejsze w swym wysokogórskim majestacie okolice Tatr Wysokich z ich północnymi stokami, opadającymi ku Polsce i obejmującymi hale, odwiecznie wypasane przez polskich górali, oraz tereny turystyczne, będące najnaturalniejszymi obiektami dla polskich taterników i narciarzy, którzy od lat tam stanowią większość turystów. U stóp Tatr Bielskich leżą góralskie wsi Zdziar i Lendak, słynne przebogatą rodzimą kulturą ludową swych mieszkańców, ich wspaniałymi strojami, interesującymi zwyczajami, oryginalnym zdobnictwem i przemysłem ludowym.

Magóra Spiska, pasmo górskie leżące wśród czysto polskich wsi góralskich, to klasyczny teren narciarstwa i turystyki średniogórskiej, wypoczynkowo-widokowej. U stóp Magóry leży słynny zdrój cieplico-

wy Drużbaki Górne (własność po dziś dzień Hr. Zamoyskich), znane dobrze kuracjuszom w Polsce przedrozbiorowej, w której granicach się znajdował. O konieczności połączenia obu rozerwanych dziś granicą połaci Pienin nie ma co pisać. Nienaturalny stan obecny przeszkadza czynić jakiekolwiek racjonalne kroki, w turystycznym wykorzystaniu tych gór, oraz w jednolitym zarządzeniu obiema częściami Pienińskiego Parku Narodowego. W Pieninach leży też zdrojowisko siarczane Śmierdzonka.

Okolice Lubowli, Podolińca, Białej Spiskiej, — to górny bieg rzeki Popradu, raj dla pragnących wypoczynku letników, raj dla krajoznawców, mogących oglądać stare a znakomicie zachowane od wieków budowle: zamki, kościoły, dwory itd. Pod Lubowlą mieści się miłe zdrojowisko Kąpiele Lubowelskie, opodal Białej leżą Kąpiele Bialskie i Kąpiele Rajskie. Dalej na południe, koło Kieżmarku leżą Kąpiele Lubickie, zdrojowisko będące własnością polskiej rodziny góralskiej ze Zdziaru.

Spisz północny ma jeszcze dużo lasów i hal, wiele przestrzeni niezabudowanych i olbrzymie możliwości rozwojowe, dzięki swemu pięknu i zaletom klimatu oraz charakteru fizjograficznego swej ziemi. Pamiętajmy o pięknym i zapomnianym Spiszu.

Suchagóra i Głodówka.

Na Orawie, tuż niedaleko Chochołowa i Czarnego Dunajca, leżą dwie czysto polskie wsi Suchagóra i Głodówka, odcięte kordonem granicznym od czasu nieszczęśliwej delimitacji po niedoszłym w r. 1920 plebiscycie spisko-orawskim. Obie wsi, mimo słowackiej szkoły i kościoła, zdołały zachować przez lata całe swój polski charakter i to nietylko czysto etniczny, lecz i świadomość narodową. W 1846 roku porwały się w zbrojnym zrywie narodowym i współdziałały z Podhalańcami w „powstaniu chochołowskim" przeciw Austrii.

W sezonie bibliotecznym.

(II)

Dalsze starania Biblioteki Powiatowej, którą się interesują coraz szersze kręgi społeczeństwa i będą nadal prawdopodobnie popierać — pójdą w kierunku zaspokojenia potrzeb i życzeń czytelników. Na tej drodze kierownictwo Biblioteki Powiatowej starać się będzie o skłonienie organizacyj społecznych i instytucyj publicznych, aby swoje księgozbiory nie używane z różnych powodów, oddały w depozyt Bibliotece Powiatowej. Przy deponowaniu książek z terenu przyjęliśmy taką zasadę: np. organizacja ze wsi X przesyła wyczytanych książek 70. Zaokrągliwszy tę ilość do 100, Biblioteka Powiatowa zorganizuje w danej miejscowości nowy punkt biblioteczny, złożony z innych nowych książek, przy czym miejscowość ta nie może otrzymać z Biblioteki Powiatowej mniej książek, jak 70. Inny wypadek: miejscowość posiadająca już Bibliotekę Publiczną z księgozbiorem 250 książek, deponuje je w Bibliotece Powiatowej jeszcze 80 własnych książek (wyczytanych) utrzymuje wówczas innych książek 80, powiększając swój księgozbiór do stałego kontyngentu 330 książek.

Spodziewamy się, że taką nader właściwą i sprawiedliwą politykę biblioteczną zrozumieją we własnym interesie same organizacje społeczne i zawodowe. Szczególnie te ostatnie mające swoje komórki organizacyjne rozsiane w powiecie, pragnąc udostępnić korzystanie ze swej biblioteki na terenie całego powiatu (wg zasad powyższych) zdeponują swoje księgozbiory. Tu należałoby wymienić Bibliotekę Z. N. P., Straży Granicznej, Związku Strzeleckiego, Kół Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Podhalan, Związku Górali Spisza i Orawy i inne.

Księgozbiory Biblioteki Powiatowej wzrastają o własnych siłach bardzo szybko. Jeżeli dojdą do tego depozyty organizacyj społecznych i instytucji publicznych, świadomych celu powszechności oświaty — Biblioteka Powiatowa stanie się wielką rzeką, o żywiołowej sile, powstałą z drobnych kropli-książek, a poruszającą swą potężną siłą treści książek „młyny i elektrownie" oświaty i kultury polskiej na Podhalu, z których jedne dają pokarm dla duszy i serc polskich, drugie światło dla przyszłych młodych mózgów. Tak „uregulowana" rzeka kultury, stająca się z jednej strony wyrazem zjednoczenia myśli obywatelskiej w skoordynowanym czynie dla dobra ogółu, a z drugiej sprawdzianem naszych zdolności organizacyjnych — prowadzić będzie społeczeństwo do budowy i rozwoju Wielkiej Mocarstwowej Polski.

A zadanie Biblioteki Powiatowej jest wielkie, jeżeli dodamy, że obejmuje ona poza wsiami Podhala górskiego wsie Spisza, Orawy i Łemkowszczyzny.

ht.

Zjazd delegatów Spółdzielni mleczarskich w Nowym Sączu.

W dniu 18/X br. w N. Sączu odbył się zjazd Spółdzielni mleczarskich rozsianych na Podhalu i Podkarpaciu, zorganizowany przez Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych R. P. w Krakowie, z ramienia którego brał udział p. dyr. Chmiołek i p. lustrator Józefowski. Na zjeździe szeroko omawiano rozwój i dalsze plany spółdzielni mleczarskich na przyszłość. P. dyr. Chmiołek omówił szczegółowo rozwój mleczarstwa w poszczególnych powiatach i stwierdził, że mleczarstwo to robi postępy i kroczy naprzód, nie brak jednak i takich spółdzielni, które

niżą się ku upadkowi. Omawiany powiat nowotarski stoi na średnim poziomie i postępów w mleczarstwie raczej nie robi. Na czołowe miejsce pod względem produkcji i obrotów wybija się Spółdzielnia Mleczarska w Kościelisku, która zresztą nie osiągnęła spodziewanych obrotów z powodu pryszczycy, panującej przez długi czas na jej terenie. P. dyrektor Chmiołek udzielił rad i wskazówek, mających na celu podniesienie obrotów w spółdzielniach mleczarskich. Z ramienia Izby Rolniczej w Krakowie przemawiał p. Majewski, który apelował do delegatów mleczarń o przystosowanie swych zakładów mleczarskich do nowej ustawy mleczarskiej, pouczając przy tym, jak należy to czynić. Delegaci spółdzielni otworzyli szeroką dyskusję nad interesami swych mleczarń i opowiedzieli się, że przy mleczarniach stworzą zbiornice jaj. Spółdzielnia Mleczarska w Kościelsku postanowiła prócz tego założenie serowni, gdyż posiada specjalne walory, jakoże mleko z okolic górskich jest wartościowe i nadaje się szczególnie dla celów serowarskich.

Na zakończenie zabrał głos p. inż. Bal, przedstawiciel Małopolskiego Związku Mleczarskiego w Krakowie, omawiając kwestię mleczarską na Podhalu. — W przemówieniu swym powiedział, że mleczarstwo nie robi postępów takich, jak w innych dzielnicach Polski, a to dlatego, że na hodowlę bydła kładzie się mniejszy nacisk, a więcej uwagi zwraca się na hodowlę koni. Jest to pozostałość z czasów, gdy wyrąbywano lasy, drzewo wywożono i koń był źródłem dochodu. W obecnych czasach konie można zastąpić krowami, używając je do pociągu, z drugiej jednak strony jest pewna trudność, gdyż to są tereny górzyste i pola często są daleko oddalone od zabudowań. — W dużym stopniu koni używa się do przewozu turystów i są okolice, w których omal że w każdym domu jest trzymany koń specjalnie w tym celu i liczy się na niego, jako źródło dochodu. Przez wzmożony ruch turystyczny, ludność Podhala ma korzystny rynek zbytu dla swego nabiału, nawet u siebie w domu i tym tłumaczy się słaby rozwój spółdzielni mleczarskich na Podhalu.

Leopold Madej.

Udział w głosowaniu - nakazem każdego Polaka.

Stanowisko Rządu w sprawie litewskiej oraz w sprawie odzyskania Śląska Zaolzańskiego, zostało poparte jednolitą postawą całego Narodu polskiego, który zjednoczył się wokół Armii i Rządu, dając mu w ten sposób dowód pełnego zaufania. To zjednoczenie w gorących chwilach mobilizacji zarządzonej w innych państwach, zostało uwieńczone nie tylko pełnym zwycięstwem Rzeczypospolitej, która bez wyciągnięcia szabli przeprowadziła swe zadania i odzyskała Śląsk Zaolzański, ale i równocześnie wykazało, że twierdzenie opozycji, jakoby Rząd nie miał zaufania mas obywateli, okazało się frazesem, któremu życie zadało kłam. Wśród ludu polskiego są bowiem zdrowe prądy, żądające zjednoczenia się, bez którego nie miałby on dostatecznej siły do osiągnięcia wielkich celów w imię dobra Państwa, a hasło to wypisał na swym sztandarze Obóz Zjednoczenia Narodowego. O tym właśnie Obozie powiedział Wódz Naczelny, że „ideologia jego i cele według zrozumienia żołnierskiego i obywatelskiego są dobre, są słuszne, są zbawienne, są konieczne dla Polski“.

Zjednoczenie to jest konieczne nie tylko wtedy, gdy stajemy wobec widocznego niebezpieczeństwa i bezpośredniego problemu, jakim była sprawa litewska i odzyskanie Zaolzia, ale jest tak samo konieczne, gdy wobec dążeń państw ościennych do podniesienia swej siły do jednolitej groźnej dla otoczenia potęgi, Naród Polski musi również wykazać jednolitość stanowiska i jak jeden mąż stanąć do urny wyborczej. Obowiązek bowiem obywatelski, jakim jest udział w głosowaniu, ulega w obecnej sytuacji międzynarodowej zaostrzeniu i staje się nad to kategorycznym nakazem każdego Polaka.

Nie trzeba uzasadniać faktu, że udział w wyborach wszystkich warstw stanowi o jednolitości i spoistości państwowej. Nie trzeba też człowieka z obozu prorządowego, by wykazywał interes państwa w frekwencji wyborczej.

Wincenty Witos w broszurce pt. „Czasy i ludzie“, napisanej w Wierzchosławicach dnia 15/II 1926 r. twierdzi:

„Wybory są aktem państwowym pierwszorzędnej miary, które często mogą decydować o istnieniu samego państwa, a zawsze decyduje o polityce państwowej, dlatego też jeżeli się pojmuje państwo poważnie, a nie uważa się go za jakąś humanitarną instytucję, wybory do Sejmu powinny być bezwarunkowo przez czynnik odpowiedzialny za Państwo, a więc przez Rząd przeprowadzane“.

„Pisząc to, nie mam na myśli ograniczenia nabytych praw lub obywatelskiej wolności, lecz konieczność ukrócenia rozwydrzonej, i zbrodniczej samowoli, nie liczącej się zupełnie z interesami Państwa“.

Delegatami do Woj. Kolegium wyborczego do Senatu z powiatu nowotarskiego zostali wybrani pp.:

dr Baradziej Michał, inż. Koszyca Marceli, mgr Stachoń Andrzej, dr Czaplicki Zdzisław, inż Meyer Stefan, Schabenbeck Henryk, inż. Zaczyński Eugeniusz, dr Majka Stan., Berski Włodz., Kastyak Albin, Lgocki Stefan, Orawiec Wojciech, Wieczorek Andrzej, Mikowa Józefa, dr Bednarczyk Leopold, dr Kaden Kazimierz i Leon Stebnicki.

Prosimy wyrównać prenumeratę „Gazety Podhala“.

Życiorysy naszych kandydatów na Posłów.

Stefan Lgocki,

urodził się dnia 23/I w 1894 r. w Wolicy pow. Bochnia, zamieszkały jest i przynależny do Łopuszny, pow. Nowy Targ. Wykształcenie średnie otrzymał w gimnazjum Św. Jacka w Krakowie. Po ukończeniu rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Niestety wojna światowa przerwała mu studia. W 1914 r. wstąpił do Legionów, otrzymując przydział do 3 p. p. W Legionach przeszedł wojnę światową, przebywając kampanię karpacką, bukowińską, besarabską i wołyńską w różnych stopniach wojskowych, począwszy od szeregowca. Od dnia 31/1 1918 r. pełnił służbę w wojsku polskim, biorąc udział w kampanii wojny śląskiej, a później w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1922 r. zwolnił się z wojska, by wrócić do domu rodzinnego dla zajęcia się własnym gospodarstwem rolnym. W 1935 r. został wybrany na stanowisko wójta gminy Łopuszna, które to stanowisko piastuje do obecnej chwili.

Za pracę niepodległościową i służbę wojskową został odznaczony Ord. Wojskowym Virtuti Militari V kl., Krzyżem Niepodległości i Krzyżem Walecznych, za pracę społeczną Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Jakub Bodziony,

urodził się dnia 24/V 1886 r. w Świniarsku, pow. Nowy Sącz. Do seminarium nauczycielskiego uczęszczał w Krakowie i Starym Sączu. Służbę nauczycielską rozpoczął w 1907 r., pełniąc ją przez cały czas w powiecie nowosądeckim. Jako nauczyciel nie zapomina o pracy społecznej i oświatowej w rolnictwie; jest obeznany praktycznie od pierwszej młodości z rolnictwem i dziś jeszcze obok swego zawodu pracuje na tej niwie, mając gospodarstwo rolne. Od zarania swej pracy jest działaczem oświatowym w Kółkach Rolniczych, prowadzi szkółkę drzew owocowych, pszczelnictwo, urządza i organizuje obchody narodowe, przedstawienia, odczyty itp. dla ludu. Pracuje również dzielnie w zakresie samorządu rolnego i gospodarczego. Pracuje szereg lat politycznie, jest doskonałym organizatorem i mówcą. Uciele̜śnia też w sobie rzadki typ chłopa i rolnika, z urodzenia i zamieszkania, inteligenta z wykształcenia i pracy zawodowej. Stąd p. Jakub Bodziony reprezentuje znakomicie i wieś i miasto bo potrzeby i życie tych obu wzajemnie się uzupełniających ośrodków zna doskonale. W 1935 r. został wybrany posłem z Okręgu 86. W Sejmie interesuje się b. poseł sprawami rolnictwa, nauczycielstwa itd. itd. On też przeprowadza sprawę obwałowania Dunajca od lewego brzegu, doprowadzając do pozytywnych uchwał i pierwszej fazy prac pomiarowych. Odznaczony jest Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Mgr Siuty Wojciech,

urodzony w 1890 r. w Witowie, pow. Nowy Targ. W latach przedwojennych, jest jednym z założycieli Strzelca w Czarnym Dunajcu i jednym z najczynniejszych działaczy niepodległościowych na terenie nowotarskim. W czasie wojny światowej, zmuszony jest służyć w szeregach armii austriackiej. W 1918 r. wstępuje on we Włoszech do formującej się tamże Armii Polskiej, w której pełni funkcje szefa misji dla powrotu jeńców i pierwszym transportem odsyła do Polski wszystkich górali. Wraz z armią powraca do Polski, gdzie jako oficer liniowy służy podczas wojny polsko-bolszewickiej, po czym przechodzi do rezerwy jako kapitan. W czasie pokoju kończy studia prawnicze i następnie poświęca się zawodowi adwokackiemu. Niezależnie od swej ciężkiej pracy zawodowej, niema takiego odcinka, na którym nie oddawałby swej pracy społecznej, znany z niej szczególnie wśród szerokich warstw inwalidów wojennych o których prawa, jako długoletni prezes Związku zawsze walczy. W pracy samorządowej oddaje nieocenione usługi jako członek Rady i Wydziału Powiatowego w Nowym Targu. W uznaniu jego zasług na polu pracy społecznej, został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Jan Łobodziński,

handlowiec z zawodu, lat 41, pochodzi z Czchowa, pogranicza pow. nowosądeckiego. Jest on synem małorolnego chłopa. Najchlubniejsza jego karta to służba w Legionach Polskich, gdzie w w walkach I Brygady został ranny i jest obecnie inwalidą wojennym. Po wojnie pracuje szereg lat jako sekretarz O. T. R. i pow. instruktor Kółek Rolniczych, następnie w spółdzielczości. Obecnie jest radcą Krak. Izby Rolniczej i członkiem Rady Nadzorczej Składnicy Kółek Roln. w Nowym Sączu. Od r. 1927 wybierany jest do Rady Zarządu m. w Nowym Sączu. Przez lat 15 bez przerwy jest przewodniczącym Związku Inwalidów Wojennych, jest członkiem Zarządu Głównego Związku Inwalidów i wiceprezesem Okręgu krak. Od dłuższego czasu jest prezesem Związku Legionistów w Nowym Sączu. Do Sejmu wszedł w r. 1934 i jako poseł wysuwał postulat zmiany ordynacji wyborczej i szeroko pojętego Zjednoczenia Narodowego poprzez stronnictwa chłopskie i robotnicze. Na terenie Sejmu wniósł dwa projekty ustaw w sprawach zniesienia różnic między inwalidami polskimi i zaborczymi, oraz o zmianie przepisów w sprzedaży wyrobów tytoniowych. Oba projekty ustaw zostały uchwalone. Ze spraw terenowych zajmował się gorliwie sprawą regulacji rzek i potoków górskich. Prace w tym kierunku zostały już rozpoczęte. Za pracę na terenie sejmowym i w okręgu

otrzymał szereg podziękowań z zarządów miejskich, gminnych i Zarządów Zdrojowiskowych. Odznaczony jest Krzyżem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasługi.

Michał Kurowski,

urodził się w 1894 r. w Gaboniu pow. Nowosądeckiego, jako syn chłopa rolnika i tam stale mieszka, prowadząc wzorowe gospodarstwo rolne o obszarze około 15 morgów. Ukończył 7 klas szkoły powszechnej w Starym Sączu, oraz 4 miesięczny kurs dla sekretarzy gmin wiejskich i 2 tygodniowy kurs pożarniczy we Lwowie w r. 1914. Po powrocie z kursu prowadził sekretarkę w 3 gminach jednostkowych do czasu wyboru go na wójta gminy zbiorowej w Starym Sączu. Przerwą w pracy samorządowej była wojna światowa i polsko-bolszewicka. Od zarania swej młodości obok pracy na własnym gospodarstwie rolnym, które doprowadził na poziom wzorowy i przodujący — pracuje wybitnie na polu społeczno-gospodarczym, jako długoletni b. członek Komisji Powiatowego Urzędu Ziemskiego, ostatnio jest członkiem Zarządu O. T. R., prezesem Pow. Związku Hodowców Bydła, przełożonym Spółdzielni Mleczarskiej w Starym Sączu, prezesem Rady Nadzorczej Kasy Stefczyka i przewod. miejc. Kółka Rolniczego. Jako wójt gminy pracuje przede wszystkim nad podniesieniem rozwoju oświatowo-gospodarczego wsi, zakładając i popierając we wszystkich gromadach Kółka Rolnicze i inne organizacje rolnicze. Toteż w czasie Zjazdu Górskiego za swą pracę społeczną na terenie wsi zdobył pełne uznanie od dyrektora Departamentu Roln. WP. Rudnickiego. Za jego urzędowania i z jego inicjatywy wybudowane zostały 3 Domy Ludowe, a ostatnio 3 klasowa szkoła powszechna w gromadzie Przysietnica. Za jego staraniem przeprowadzono regulację potoku górskiego, mając w planie dalsze regulacje i prace gospodarcze. P. Kurowski Michał jest bezpartyjnym kandydatem — jako chłop i rolnik.

Na kogo mamy głosować?

Zgodnie z naszą propozycją w poprzednim numerze „Gazety Podhala“, otrzymaliśmy od niektórych kandydatów uwagi o swoich dążnościach i zamiarach, ewent. pracy poselskiej, które poniżej zamieszczamy. Podaliśmy również krótkie życiorysy kandydatów (str. 7), by wyborcy mieli możność zorientowania się o przebiegu życia i zasługach ludzi, których mają obdarzyć zaufaniem w dniu 6 listopada br.

Nie wskazujemy, który z kandydatów jest najgodniejszy tego, by był upoważniony do reprezentowania nas na terenie ciała ustawodawczego, uważamy bowiem, że wszyscy są godni tego, skoro ich wybrała większa lub mniejsza grupa osób na zebraniu okręgu wyborczego w N. Sączu. Jedynym życzeniem i ambicją Skalnego Podhala winno być, by *Nowotarszczyzna miała swojego przedstawiciela w Sejmie,* któryby imieniem powiatu nowotarskiego brał udział w życiu politycznym Państwa. Podhalanie skupią wszelkie siły i karnie pójdą do urn wyborczych, by tego przedstawiciela uzyskać.

Aby zaś zdobyć jak największą ilość głosów, to trzeba się zdecydować i wszystkie głosy rzucić na ustalonych kandydatów. Należy obdarzyć zaufaniem spośród kilku kandydatów tego, który największe reprezentuje wartości, który da rękojmę, że najlepiej sprosta obowiązkom, że z największym pożytkiem dla Państwa i narodu wywiąże się ze swych zadań na terenie parlamentu. W tej ocenie jakże wielką rolę odgrywać muszą myśli, zawarte w zarządzeniu Głowy Państwa. Zrozumienie przez przyszłych członków Izb ustawodawczych owych „istotnych przemian, które nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski“ jest bodaj zasadniczym warunkiem, jaki wyborca postawić musi temu, komu swój głos będzie chciał oddać.

A jeśli zważyć, że przyszłe Izby ustawodawcze mają — zgodnie z wolą Pana Prezydenta — zająć stanowisko w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu — to pełne zrozumienie przez tych, którzy piastować będą mandat poselski owych „istotnych przemian w życiu wewnętrznym Polski“ — staje się tym ważniejsze.

Zainteresowanie podhalańskiej ludności sprawami ordynacyj wyborczych znajdzie najpełniejszy wyraz w obdarzeniu mandatami poselskimi ludzi, którzy stanowić będą parlament najlepiej przygotowany do wypełnienia stojących przed nim zadań, z drugiej strony, którzy w swej pracy parlamentarnej dadzą „wyraz nurtujących w społeczeństwie prądów“.

Między kandydatami z powiatu nowotarskiego istnieje ustalony pogląd bez chęci szkodzenia sobie nawzajem. Nie przypuszczamy, by przy zdobywaniu głosów chwytano się tej metody, jaką podczas poprzednich wyborów stosowano, kiedy jednego z kandydatów, człowieka uczciwego i czystego chciano szkalowaniem utrącić. Ta metoda zawiodła, powiat nowotarski został bez swojego reprezentanta w Sejmie.

Obecnie społeczeństwo podhalańskie pójdzie ławą do wyborów, by swojego posła przeprowadzić.

Rzeczą każdego wyborcy będzie osądzić w swym sumieniu i temu oddać głos, na kogo będzie można liczyć, że będzie spełniał swój obowiązek zaszczytnie i godnie. Ze względu na krótki termin okresu wyborczego, poniżej dajemy możność wypowiedzenia się i przedstawienia kandydatów naszym Szan. Czytelnikom

Głosy kandydatów na posłów.

Stefan Lgocki kandydat na posła R. P.

. . . „*Poselstwo traktuję jako trudny, lecz zaszczytny obowiązek*" . . .

Wolą okręgowego zgromadzenia delegatów, wysuniętą została moja kandydatura na posła.

Po dokładnym rozważeniu w swym sumieniu danych za i przeciw, kandydaturę zdecydowałem się przyjąć.

Daleki jestem od jakichkolwiek ambicyj osobistych, pozostaję na skromnym stanowisku wójta, poselstwa nie traktuję jako posady, lecz jako trudny i odpowiedzialny, lecz zaszczytny obowiązek, nałożony przez społeczeństwo, który musi się spełniać sumiennie i uczciwie, a przede wszystkim niezależnie, powodując się w swych decyzjach dobrem najwyższym, tj. dobrem wszystkich obywateli i Państwa.

Nie jestem „skrachowanym" politykiem, jestem tylko uczciwym człowiekiem. Jako były legionista, stary żołnierz „żelaznej brygady" dałem Ojczyźnie to, co miałem najlepszego — osiem lat życia w kwiecie wieku, po nic nie wyciągając ręki, najwyższym moim zadowoleniem pozostaje mi wewnętrzne przekonanie, uczciwie i rzetelnie spełnionego obowiązku, daję dobre imię i uczciwość, co uznają nawet przeciwnicy polityczni obozu, do którego mam zaszczyt przynależeć.

Cel, jaki mi przyświeca, to chęć przyłożenia ręki w doprowadzeniu do uczciwego porozumienia i współpracy wszystkich obywateli zwaśnionego społeczeństwa, przez przywrócenie wzajemnego zaufania. Wierzę, że poprzez zmianę ordynacji wyborczej mimo wszelkich trudności i przykrości, w imię dobra Państwa dojść musi.

Wydaje mi się, że żywot przyszłego Sejmu winien być krótkotrwałym, poza uchwaleniem konieczności państwowych, głównym jego zadaniem, na co wskazał Pan Prezydent Rzplitej w dekrecie, rozwiązującym Sejm i Senat, winna być praca nad poprawą czy zmianą ordynacji wyborczej, która jakkolwiek wprowadzona w życie w najlepszej wierze, próby życia nie wytrzymała, czyniąc wiele złego przez podział obywateli na uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych. Wydaje mi się, że całe społeczeństwo pragnie Rządu silnego, sprawiedliwego i opartego o najszersze podstawy w społeczeństwie i dlatego za konieczność uważam podzielenie się współodpowiedzialnością za kształtowanie się przyszłych losów Państwa, przez pozyskanie najliczniejszej warstwy włościańskiej i robotniczej do współpracy, która słusznie czy nie, czuje się jednak odepchnięta i pokrzywdzona.

W chwili obecnej, gdy wprawdzie pokojowo, lecz w oczach naszych zmienia się karta Europy, winniśmy i musimy skupić się, by dać Rządowi i Armii jak najsilniejsze poparcie w akcji zewnętrznej, choćby się nam nawet Rząd czy reżim, jako rzecz zmienna nie podobał, wstrzymywanie się zaś od udziału w głosowaniu, uznać należy w takiej chwili za działalność na szkodę własnego państwa.

Sytuacja moja, jako kandydata, jest niezmiernie trudna, okres obiecywania i tumanienia mas wyborczych minął bazpowrotnie, nie mamy nic do rozdawania, musimy sobie powiedzieć prawdę w oczy, jeśli chcemy żyć, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko zgodna, wytężona i usilna praca.

Nie zamierzam zwalczać żadnego z kontr-kandydatów rozpętywaniem obydnej i oszczerczej agitacji wyborczej, wywołującej tylko niesmak, mogę „paść" przy wyborach, lecz pozostać człowiekiem honoru.

Jan Łobodziński kandydat na posła R.P.

Oświadczenie.

W razie ponownego wybrania do Sejmu przyrzekam, że jak dotąd, tak i nadal będę gorącym zwolennikiem zmiany ordynacji wyborczej w kierunku rozluźnienia prawa stawiania kandydatów i przywrócenia prawa powszechności wyborów do Senatu. Mam wiarę, że przez odpowiednie zmiany ordynacji, będzie musiało nastąpić zrealizowanie naczelnej zasady zbliżenia obywatela do Państwa.

Jako mieszkaniec Podhala, widzę podniesienie gospodarcze tej części Polski poprzez rozwój zdrojowisk, uzdrowisk i letnisk, oraz szeroko pojętą turystykę. Ważną rzeczą dla powiatów Nowy Targ i Nowy Sącz, to budowa drogi kolejowej do Szczawnicy, budowa dróg turystycznych, oraz regulacja rzek i potoków górskich.

Audycje Polskiego Radia.

NIEDZIELA, 30 bm g 8·30 »Przegląd rynków produktów rolnych«. 15·00 gawęda pt. »Kto luzem chodzi, ten w ciemnościach brodzi«. — 15·15 reportaż pt. »Wędrówka po gospodarstwach«. 15·30 audycja słowno-muzyczna z cyklu »Poznajmy Moniuszkę«. Tematem jej będzie pierwsze przedstawienie »Halki« w Warszawie 16·00 dalszy ciąg obrazków z życia wsi pt. »Zabłocie idzie ku światu«. — 16·20 gawęda pt. »Co słychać wśród rolników«.

PONIDZIAŁEK, 31 bm. g. 18·00 pogad dla gospodyń wiejskich pt. »Dożywianie dzieci w szkole«. — 18·20 pogadanka pt. »Gospodarskim sposobem«.

WTOREK, 1 XI w Dzień Wszystkich Świętych g. 15·00 felieton okolicznościowy **red. Antoniego Zachemskiego.** — 15·10 pogadanka pt. »Żywić obrońców, to pierwszy obowiązek rolnika«.

ŚRODA, 2 XI g. 18·00 pogadanka pt »W trosce o zdrowie«. — 18·20 »Nowiny leśne«.

CZWARTEK, 3 XI g 18·00 audycja dla młodzieży wiejskiej pt. »I pożytek i rozrywka«.

PIĄTEK, 4 XI g. 18 pogadanka dla gospodyń wiejskich pt. »Pomyślmy o pomieszczeniach dla drobiu«.

SOBOTA, 5 XI g. 18·15 audycja literacka dla wsi pt. »Współcześni pisarze o wsi«.

Z Polski i ze świata.

Sprawa Spisza, Orawy i Czadeckiego będzie załatwiona polubownie. W wyniku rozmów prezesa Narodnej Rady Słowackiej posła Sidora w Warszawie z min. spraw zagran. Beckiem, organ słowackiej partii ludowej „Slovak" stwierdza, że Polska nie żąda ani piędzi ziemi słowackiej. Słowacy uznają jednak, że są konieczne pewne korektury granic na Spiszu, Orawie i głównie w Czadeckim, które to granice będą załatwione polubownie, bez plebiscytu. Podnoszą również, że w interesie narodów polskiego i słowackiego leży, aby panowała między nimi atmosfera serdeczności i przyjaźni. Słowacy, wyrzekając się stworzenia polityki zagranicznej Benesza, starają się o dobre sąsiedzkie współżycie z innymi narodami.

Na Śląsku Zaolzańskim reorganizacja szkół w pełnym toku. We wszystkich szkołach i klasach wprowadzono naukę religii i zawieszono krzyże. Zarząd kościelny należy jeszcze formalnie do arcybiskupa wrocławskiego. Powstaje tam pięć gimnazjów polskich: w Boguminie, Orłowe', Frysztacie, Jabłonkowie i Cieszynie.

We Wenecji zmarł nagle śp. płk Belina-Prażmowski. Zwłoki zostały przewiezione do Polski. Uroczysty pogrzeb odbył się 20 bm. na cmentarzu rakowickim, gdzie zostały pochowane zwłoki obok grobowca Rokitniańczyków.

We Włoszech Ministerstwo wychowania narodowego wydało okólnik odmawiający żydom, zarówno włoskim, jak i cudzoziemskim, prawo wpisywania się na uniwersytety. Wyjątek zrobiono dla tych, którzy już rozpoczęli studia. Ci będą je mogli dokończyć, z wyjątkiem żydów niemieckich.

Czecho-Słowacki minister spraw zagranicznych Chvalkovsky miał oświadczyć posłowi sowieckiemu, że Czecho-Słowacja nie jest nadal zainteresowana w układzie wojskowym ze Sowietami.

Z Dalekiego Wschodu dochodzą wieści, że Japończycy zdobyli Kanton i Hankou. Wskutek tego Czang-Kai-Szek znalazł się w bardzo trudnym położeniu i podobno ustąpił z rządu, aby przez to umożliwić rokowania, któreby doprowadziły do porozumienia Chin i Japonii na podstawie zachowania całości terytorialnej i niepodległości Chin.

Kronika

P. Zygmunt Lubertowicz, prof. gimn w Bielsku, nasz rodak, Podhalanin, znany i poważany działacz społeczny na Śląsku, zarządzeniem Pana Prezydenta został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną i zawodową.

Również Złotym Krzyżem Zasługi został odznaczony za pracę społeczną p. inż. Leon Kociołek w Szlachtowej.

Powiatowa Wysokogórska Szkoła Rolnicza w Nowym Targu sprzedaje po cenie własnych kosztów, drzewka owocowe kłącza, dalij, kwiaty (primule, cyklemeny, chryzantemy, cynerarie itp.)

Tydzień Szkoły Powszechnej w Kluszkowcach rozpoczęto budową 4 sal szkolnych na piętrze Domu Ludowego, oraz mieszkań nauczycielskich na poddaszu. Miejsc. ludność ochotnie wzięła się do pracy, rozumiejąc potrzebę nowej szkoły. Prace rozpoczęto w dniu 4 października i w bież. roku budynek zostanie przykryty dachem. Z uznaniem należy podkreślić ochotną pracę robotników z kamieniołomu, którzy poza godzinami swojej pracy ścinali drzewo w lesie, gasili wapno do późnych godzin nocnych, furmanów przy zwózce materiałów z Nowego Targu i Szaflar, oraz tych, którzy w jakiejkolwiek pracy przyczyniają się do wspólnego dzieła.

Na fundusz „Podhale dla Armii" złożyli: p. dr Adela Ott w Zakopanem zł 10, p. Jabłońska A. M. w Zakopanem zł 5, Zw. Żydów Uczestn. Walk o Niepodległość Polski zł 20, Uczniowie Państw. Gimn. w Zakopanem zł 24, Dróżnicy pow. nowot. zł 10, Ochot. Straż Poż. w Czorsztynie zł 5.

Na karabin maszynowy „Janosik" dzieci Szkoły powsz. w Chabówce złożyły drogą składek zł 20.

Od p. prof. dra Walerego Goetla z podróży naukowej na Jawę, Bali i Sumatrę otrzymała Redakcja nasza pozdrowienia i życzenia powodzenia w pracy.

Kino dźwiękowe „Tatry" w Nowym Targu wyświetla dn. 30 i 31 bm. film pt. „Płynne złoto".

Odpowiedzi Administracji.

KOŁO MŁODZIEŻY SPISKO-ORAWSKIEJ im. HALCZYNA I BOROWEGO W WARSZAWIE: prenumerata uiszczona do końca maja 1938 r. — Zasyłamy pozdrowienia.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr 3, tel. 21.

Przedpłata w Polsce: roczna 6 zł, półrocz. 3 zł, kwart. 1,50 zł. do Czechosłowacji, Austrii, Rumunii i Węgier rocznie równowartość 6 zł polskim. — Do Ameryki i innych krajów rocznie 3 dol., względnie równowartość tej kwoty. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem — cała str. 120 zł, poł str. 60 zł ćwierć str. 30 zł, 1/8 str. 15 zł, 1/16 str. 7.50 zł. — W tekście 50% drożej, przed tekstem 100% drożej — Za wiersz milimetrowy za tekstem 95 gr, wyraz tłustym drukiem podwójnie.

Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Michał Balara **Pismo redaguje Komitet.** **Wydawca: Podhalański Komitet Wydawniczy.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.